Nr 11 (255)
Listopad 2026

ISSN 2083-6341
gazeta bezpłatna

GŁOS TARNOWSKI
miesięcznik regionalny
www.glos24.pl

głos24 TARNOWSKI

GAZETA BEZPŁATNA

TARNÓW • LISIA GÓRA • PLEŚNA • RADŁÓW • SKRZYSZÓW • WIERZCHOSŁAWICE • WOJNICZ

MORAWIECKI BUDUJE ROZWÓJ PLUS W TARNOWIE

PiS straci mandaty?

Wiesław Krajewski, poseł trzeciej kadencji, który w ostatnich wyborach zdobył blisko 25 tys. głosów z listy PiS, dziś buduje w regionie tarnowskim struktury Rozwoju Plus Mateusza Morawieckiego. Nowe środowisko ma już koordynatorów w Tarnowie i okolicznych powiatach, a wśród jego przedstawicieli są byli parlamentarzyści i samorządowcy. Tymczasem PiS reorganizuje własne struktury. Czy rozłam zmieni polityczny układ sił przed wyborami w 2027 roku?

Rozłam w Prawie i Sprawiedliwości coraz wyraźniej przenosi się do lokalnych struktur. Po konflikcie z kierownictwem partii Mateusz Morawiecki i jego współpracownicy 29 lipca ogłosili utworzenie odrębnego klubu parlamentarnego Rozwój Plus, który dzień później został oficjalnie zarejestrowany. Nowe środowisko zapowiedziało samodzielny start w wyborach w 2027 roku.

W Małopolsce do byłego premiera dołączyli m.in. Ryszard Terlecki, Łukasz Kmita, Elżbieta Duda, Agnieszka Ścigaj i Andrzej Gut-Mostowy. W regionie tarnowskim ważną rolę odgrywają poseł Wiesław Krajewski oraz senator Włodzimierz Bernacki, reprezentujący powiaty bocheński, brzeski, proszowicki i wielicki. Obaj przez lata związani byli z PiS.

Krajewski buduje struktury. Morawiecki odwiedził Tarnów

Wiesław Krajewski jest posłem nieprzerwanie od 2015 roku. W wyborach parlamentarnych w 2023 roku kandydował z czwartego miejsca listy PiS w okręgu nr 15, obejmującym Tarnów i okoliczne powiaty. Zdobył 24 838 głosów, uzyskując mandat po raz trzeci.

Dziś należy do najbardziej aktywnych organizatorów Rozwoju Plus w regionie. 26 sierpnia Mateusz Morawiecki przyjechał do Tarnowa, gdzie wspólnie z Krajewskim wystąpił przed siedzibą Grupy Azoty. Krytykował obecne władze spółki i rząd Donalda Tuska, zarzucając im brak skutecznych działań naprawczych. Zaproponował m.in. dokapitalizowanie zakładów i obniżenie kosztów gazu.

dokończenie na str. 3 »













Ogniochron zwiększa potencjał

Firma z Andrychowa ze wsparciem PSI

Wiesz, gdzie masz najbliższą gaśnicę? W samochodzie, biurze, sklepie czy urzędzie najczęściej po prostu jej nie zauważamy. Inaczej patrzą na nie ludzie, którzy produkują je od lat. Grzegorz Tomiak, prezes Ogniochronu z Andrychowa, przyznaje, że gdy wchodzi do hotelu, galerii czy innego budynku, odruchowo sprawdza, czy wisząca na ścianie gaśnica pochodzi z jego firmy. Szansa jest duża – Ogniochron szacuje swój udział w polskim rynku na około 65–70 proc.



– Jeżeli losowo zajrzelibyśmy do dziesięciu samochodów, w sześciu–siedmiu prawdopodobnie znajdziemy nasze gaśnice – mówi Grzegorz Tomiak.

Teraz firma przygotowuje się do kolejnego dużego kroku. Ogniochron zainwestuje 37,76 mln zł w rozbudowę produkcji. Powstanie nowa hala i zintegrowany ciąg technologiczny, który ma zwiększyć moce zakładu nawet o milion gaśnic rocznie. Inwestycję wspiera Krakowski Park Technologiczny w ramach Polskiej Strefy Inwestycji.

To nie jest dotacja

Mechanizm wsparcia jest inny niż w przypadku klasycznych dotacji. Ogniochron musi najpierw zrealizować inwestycję i wyłożyć własne pieniądze. Jeśli projekt przyniesie zakładane efekty i firma będzie osiągać zyski, będzie mogła korzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego. Maksymalna wartość pomocy wynikająca z decyzji o wsparciu to w tym przypadku 18,88 mln zł.

Tomiak uważa, że właśnie taka konstrukcja ma dużą zaletę.

– To rozwiązanie oparte na zasadzie win-win: państwo, firma i obywatele. My najpierw inwestujemy. Dopiero kiedy inwestycja przyniesie efekty i będziemy osiągać zyski, możemy sukcesywnie korzystać z ulgi podatkowej – wyjaśnia.

Sam proces wymaga od przedsiębiorcy przygotowania i spełnienia określonych warunków. Prezes Ogniochronu podkreśla jednak, że firma nie została z formalnościami sama.

– Polska Strefa Inwestycji to nie jest prosty program, ale widzimy bardzo duże wsparcie, wręcz pewnego rodzaju prowadzenie przez Krakowski Park Technologiczny. KPT pełni funkcję doradczą zarówno przy przygotowaniu wniosku, jak i późniejszym rozliczeniu – mówi.

Od serwisowania gaśnic do 190 mln zł sprzedaży

Dzisiejszy Ogniochron niewiele przypomina firmę, która zaczynała działalność w 1993 roku. Na początku zajmowała się przede wszystkim serwisowaniem gaśnic. Pierwszym własnym wyrobem była niewielka, jednokilogramowa gaśnica. Z czasem pojawiały się kolejne produkty, aż powstała szeroka oferta obejmująca zarówno sprzęt samochodowy, jak i duże agregaty gaśnicze.

– To są właściwie dwie zupełnie różne firmy: ta, która została utworzona w 1993 roku, i ta, która dzisiaj funkcjonuje na rynku – mówi Tomiak. – Przez pierwsze lata rozwijaliśmy się organicznie. Natomiast rozwój przez ostatnie kilkanaście lat to już, można powiedzieć, petarda.

Skalę tej zmiany dobrze pokazują przychody ze sprzedaży. Jak mówi prezes, dziesięć lat temu było to około 60–70 mln zł rocznie. W tym roku firma spodziewa się około 190 mln zł sprzedaży.

Za wzrostem szły inwestycje. Od 2013 roku przedsiębiorstwo przeszło trzy duże procesy inwestycyjne, rozwijając jednocześnie produkcję i zdobywając kolejne rynki. Obecny projekt realizowany w ramach PSI ma być następnym etapem tej samej drogi.

Zmienia się też sam produkt. Ogniochron odpowiada dziś m.in. na zagrożenia związane z bateriami litowo-jonowymi i instalacjami fotowoltaicznymi. Produkuje sprzęt przeznaczony do takich zastosowań, rozwija nowe technologie, a nawet zwraca uwagę na wygląd gaśnic, które coraz częściej muszą pasować do projektowanych wnętrz. Firma opracowała m.in. technologię spawania laserowego pozwalającą poprawić estetykę zbiorników.

Ogniochron chce też zająć się tym, co dzieje się z gaśnicą pod koniec jej użytkowania.

– Coraz więcej pojawia się pytań, co robić ze starymi gaśnicami i zużytym sprzętem. Od stycznia uruchamiamy działalność polegającą na utylizacji starych gaśnic – zapowiada Grzegorz Tomiak.



„Jeśli firma ma pomysł na rozwój"

Historia Ogniochronu pokazuje, że Polska Strefa Inwestycji nie daje przedsiębiorcy pieniędzy na pomysł, którego jeszcze nie ma. Może natomiast istotnie wesprzeć firmę, która wie już, w jakim kierunku chce się rozwijać i jest gotowa wyłożyć własne środki.

I właśnie na to Tomiak zwraca uwagę innym przedsiębiorcom.

– Jeżeli firma ma pomysł na rozwój, chce zwiększyć produkcję i wie, jakich maszyn potrzebuje, to moim zdaniem Polska Strefa Inwestycji jest dziś bardzo dobrym rozwiązaniem. W naszym województwie bardzo rekomenduję skorzystanie z pomocy Krakowskiego Parku Technologicznego – podkreśla.

Z PSI mogą korzystać nie tylko duże zakłady, ale również mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa. Na obszarze działania KPT wsparcie może przyjąć formę zwolnienia z CIT lub PIT przez 14 lub 15 lat.

Dla przedsiębiorcy planującego zakup nowych maszyn, rozbudowę zakładu czy zwiększenie produkcji pierwszym krokiem może więc być po prostu sprawdzenie, czy jego inwestycja kwalifikuje się do podobnego wsparcia.

Więcej na temat Polskiej Strefy Inwestycji

Artykuł sponsorowany

SIM Małopolska w pytaniach i odpowiedziach

SIM Małopolska, czyli Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Małopolska, buduje mieszkania na wynajem o umiarkowanym czynszu. Jej udziałowcami są Skarb Państwa oraz 16 małopolskich gmin, w których powstały lub powstają inwestycje.

Aktualne informacje o naborach, regulaminach i terminach znajdują się na stronie simmalopolska.pl oraz na stronach urzędów gmin.

1. Czy najem mieszkania w SIM oznacza nabycie go na własność?

Nie. SIM buduje mieszkania na wynajem o umiarkowanym czynszu. Oferta zakłada jednak najem z możliwością dojścia do własności. Szczegółowe warunki wykupu lokalu określone są w ustawie o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa.

2. Czy trzeba spełnić kryterium dochodowe?

Tak. Określone są maksymalne kryteria dochodowe w zależności od wielkości tworzonego gospodarstwa domowego. Spełnienie tego kryterium to jeden z podstawowych warunków ustawowych udziału w programie SIM.

3. Czy można mieć inne mieszkanie w tej samej miejscowości?

Nie. Najemca nie może posiadać tytułu prawnego do innego lokalu mieszkalnego w tej samej miejscowości, w której realizowana jest inwestycja.

4. Co znajduje się w mieszkaniu, do którego przekazywane są klucze?

Mieszkania są oddawane jako gotowe do zamieszkania, ale nieumeblowane. Oznacza to, że lokal jest wykończony w standardzie umożliwiającym natychmiastowe zamieszkanie. W kuchni przewidziano kuchenkę i zlewozmywak, a w łazience wannę lub prysznic, WC oraz umywalkę wraz z armaturą. Wykończone są posadzki (panele/płytki), ściany oraz wykończenie nieruchome (m.in. drzwi, okna, parapety, listwy, gniazdka, kontakty). Najemca musi jednak samodzielnie zadbać o meble i wyposażenie ruchome.

5. Kto ustala i od czego zależy wysokość czynszu za mieszkanie?

Czynsz jest ustalany dla każdej inwestycji indywidualnie przez Zgromadzenie Wspólników (Wójtowie/Burmistrzowie). Trzeba również też pamiętać, że poza czynszem przyszli najemcy będą ponosić opłaty związane z mediami, według indywidualnego zużycia.

6. Czy najemca musi sam umeblować mieszkanie?

Tak. Mieszkania są gotowe do zamieszkania, ale nieumeblowane. Najemca musi samodzielnie zadbać o meble i wyposażenie ruchome.

7. Czy w SIM mogą powstawać także domy w zabudowie szeregowej?

Tak. SIM Małopolska realizuje zarówno budynki wielorodzinne, jak i zabudowę szeregową. Przykładem zabudowy szeregowej są budynki w Łękach, Okocimiu, Trzcianie i Korzennej.

8. Czy samo bycie młodą rodziną, seniorem albo osobą z niepełnosprawnością daje automatyczne pierwszeństwo?

Nie. SIM wskazuje, że budownictwo społeczne jest tworzone m.in. z myślą o tych grupach, ale konkretne punkty i pierwszeństwo ustala Rada Gminy/Miasta w odpowiedniej uchwale dotyczącej naborów.

9. Czy program jest tylko dla mieszkańców gminy w której realizowana jest dana inwestycja?

Nie. O mieszkania mogą ubiegać się również osoby nie będące mieszkańcami danej gminy.

10. Czy mieszkanie SIM można dziedziczyć?

Tak. SIM w swojej ofercie wskazuje na prawo najmu instytucjonalnego z możliwością dziedziczenia.

SIM Małopolska

Materiał sponsorowany SIM Małopolska

głos24 TARNOWSKI

Głos Tarnowski
Miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

Adres redakcji: Głos Tarnowski, ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.
e-mail: redakcja@tarnowski.glos24.pl

Głos Tarnowski
Miesięcznik regionalny.
ISSN 2083-6341
Wydawca: Głos24 Media sp. z o.o.
ul. Rękawka 17,
30-535 Kraków.
Redaktor naczelny: Mateusz Łysik
Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja:
tel. 12 269 90 31
e-mail: redakcja@tarnowski.glos24.pl
Dział reklamy – zgłoszenia:
tel. 608 877 002
e-mail: r.pioro@glos24.pl
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega prawo do ich przeredagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

ogłoszenia drobne

• **WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJEGO DOMU I FIRMY.** Dostawa gratis! tel. 886-773-658

Wójt Gminy Tarnów Grzegorz Kozioł zaprasza na

Gminne Obchody Narodowego Święta Niepodległości

11 listopada 2026 roku

hala widowiskowo-sportowa w Koszycach Wielkich



Hanka Rybka z zespołem

godz. 19⁰⁰

15:00 Msza św. w intencji Ojczyzny w hali widowiskowo-sportowej
16:30 Koncert Orkiestry Dętej z Csíkszentsimon w Siedmiogrodzie
• Wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych
• Poczęstunek dla wszystkich gulaszem, bigosem i zupą pieczarkową
19:00 Gwiazda wieczoru Hanka Rybka z zespołem



Orkiestra Dęta z Csíkszentsimon w Siedmiogrodzie godz. 16³⁰

Gmina Tarnów

Centrum Kultury i Bibliotek Gminy Tarnów

KULTURALNA MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego

Morawiecki buduje Rozwój Plus w Tarnowie. PiS straci mandaty?

» dokończenie ze str. 1

W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele pracowników i związków zawodowych. Podczas tej samej wizyty Morawiecki i towarzyszący mu parlamentarzyści spotkali się z lokalnymi działaczami Rozwoju Plus. Rozmawiano o budowaniu struktur w regionie, a Krajewski przedstawił koordynatorów nowego środowiska.

Pod koniec września otwarto biuro poselskie Krajewskiego przy ul. Rybnej 5/1 w Tarnowie. W spotkaniu uczestniczyli działacze, społecznicy i przedsiębiorcy. Rozmawiano m.in. o inwestycjach, przedsiębiorczości, miejscach pracy i przyszłości Grupy Azoty. „Tworzymy struktury Rozwoju Plus w Tarnowie i widzimy bardzo duże zainteresowanie" – przekonywał Piotr Olszówka, były poseł na Sejm i koordynator ugrupowania w mieście.

Rozwój Plus zapowiada blisko 400 spotkań w całej Polsce, ale nie ogłosił jeszcze terminów kolejnych wizyt Morawieckiego w regionie tarnowskim.

Kto buduje Rozwój Plus w regionie?

W powiecie tarnowskim koordynatorem został Leon Rząca, a w dąbrowskim Mateusz Franczyk. W powiecie brzeskim funkcję tę powierzono Jarosławowi Sorysowi, wieloletniemu sołtysowi Jadownik, obecnie radnemu i członkowi Zarządu Powiatu Brzeskiego. Sorys w 2024 roku zdobył mandat z listy PiS, ale wkrótce popadł w konflikt z władzami partii. Poparł wybór Andrzeja Potępy na starostę, wbrew partyjnym ustaleniom, i sam wszedł do zarządu powiatu. We wrześniu 2024 roku Jarosław Kaczyński zawiesił go w prawach członka PiS.

W powiecie bocheńskim koordynatorką została Wioletta Nowojowska, dyrektorka Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Bochni oraz prezes gminnej spółki sportowo-rekreacyjnej. W 2024 roku bezskutecznie kandydowała do Rady Powiatu Bocheńskiego, a rok wcześniej zasiadała w komisji wyborczej z ramienia komitetu PiS. W powiecie wielickim koordynatorką jest Bożena Drabik, była dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Krakowie.

Aktywną rolę w organizowaniu Rozwoju Plus w Małopolsce odgrywa również Łukasz Kmita, były wojewoda małopolski i poseł, wcześniej kierujący krakowskimi strukturami PiS. Efekty budowania nowego środowiska widać szczególnie w rejonie Olkusza. We wrześniu pięcioro spośród sześciorga radnych wybranych z list PiS do Rady Miejskiej w Olkuszu utworzyło klub Rozwój Plus. Dotychczasowy klub PiS przestał istnieć. Utworzenie podobnego klubu zapowiedziano także w Wolbromiu. W budowanie nowego środowiska angażują się także samorządowcy tarnowscy. Radny powiatu bocheńskiego Paweł Leśniak i Robert Cieśla uczestniczą w spotkaniach z Morawickim i promują działalność Rozwoju Plus.

PiS odpowiada na rozłam

Podczas, gdy Morawicki buduje poparcie, PiS przygotowuje się do wyborów i reorganizuje struktury. 15 października w krakowskiej hali Sokoła odbyła się konwencja partii, podczas której Jarosław Kaczyński apelował o jedność prawicy. Ważną rolę odegrała Beata Szydło, była premier ciesząca się dużym poparciem w Małopolsce. Za reorganizację struktur w Krakowie i okolicznych powiatach odpowiada Andrzej Adamczyk, który zastąpił Kmitę.

W regionie tarnowskim PiS również zmienia kierownictwo. Szefem struktur w powiecie tarnowskim został burmistrz Zakliczyna Dawid Chrobak, w brzeskim odpowiada za nie Józefa Szczurek-Żelazko, a w bocheńskim Piotr Dziurdzia. Urszula Rusecka objęła funkcję wiceprezesa zarządu okręgowego PiS w Tarnowie.

Jednocześnie trwają partyjne rozliczenia. We wrześniu z PiS wykluczono Stanisława Mierzwę, dotychczasowego szefa struktur w powiecie proszowickim, przedstawionego jako koordynator Rozwoju Plus. W październiku regionalne władze partii rozpatrywały kolejne wnioski o wykluczenie działaczy podejrzewanych o sprzyjanie Morawieckiemu.

Nie wszyscy chcą jednak jednoznacznie opowiedzieć się po którejś ze stron. Przykładem jest Barbara Nowak, była małopolska kurator oświaty i radna sejmiku. Choć pozostała w PiS, nie potępiała dawnych partyjnych kolegów za odejście do Morawieckiego. Według informacji Onetu także jej otoczenie znalazło się pod obserwacją partyjnych władz. Pojawia się więc pytanie, czy dyscyplinowanie działaczy zatrzyma odejścia, czy przyniesie odwrotny skutek.

Czy PiS utrzyma pięć mandatów w regionie tarnowskim?

Rozwój Plus zapowiada samodzielny start w wyborach parlamentarnych w 2027 roku. Na razie nie wiadomo, ilu dotychczasowych działaczy i wyborców PiS zdecyduje się poprzeć środowisko Morawieckiego.

Stawka jest wysoka. W 2023 roku PiS zdobyło w okręgu tarnowskim pięć z dziewięciu mandatów poselskich, uzyskując 48,67 proc. głosów. Czy wobec słabszych sondaży i rozłamu w partii uda się powtórzyć ten wynik? Czy Rozwój Plus przejmie część dotychczasowego elektoratu PiS, a podział wpłynie również na układ sił w lokalnych samorządach?

Marzena Gitler



Mateusz Morawicki przed siedzibą Grupy Azoty fot. Fb. Mateusz Morawicki

Senior na plus

2026
Listopad
Dodatek do głos24 (nr 11)

Społeczna siła seniorów. O rządowym programie wieloletnim na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy – ASY”



Potrafią aktywnie włączać się w różnego rodzaju akcje i działania. Dbają o swoje zdrowie, dzielą się posiadaną wiedzą i umiejętnościami. Seniorzy – bo o nich mowa – stanowią siłę społeczną. Potencjał osób starszych wspierać ma m.in. rządowy program „Aktywni Seniorzy – ASY”.

W Limanowej 14 października odbyło się spotkanie z seniorami. Wzięli w nim udział m.in.: I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger, burmistrz miasta Limanowa Jolanta Juszkiewicz, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie Ryszard Jaworski wraz ze swoim zastępcą Rafałem Filo, a także przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego oraz około 200 seniorów korzystających z Dziennych Domów i Klubów „Aktywny Senior”.

Z myślą o seniorach

– 1 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Osób Starszych – ustanowiony przez ONZ, natomiast 20 października Europejski Dzień Seniora. O roli seniorów, ich wartości i ogromnym wkładzie społecznym, chcemy mówić i pamiętać przez cały rok. Stąd m.in. Program wieloletni na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy – ASY”, którego celem jest aktywizacja i edukacja osób starszych, a przez to także poprawa jakości i poziomu życia – mówi I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger.

– Tylko w tym roku Wojewoda Małopolski przekaże samorządom łącznie blisko 6,5 mln zł na utworzenie i wyposażenie nowych ośrodków wsparcia, a także na zapewnienie funkcjonowania istniejących Dziennych Domów i Klubów „Aktywny Senior”. Na chwilę obecną w Małopolsce funkcjonuje łącznie 112 takich ośrodków, które zapewniają nieco ponad 2,7 tys. miejsc dla osób starszych. Potrzeby są jednak znacznie większe. Obecnie w 82 samorządach funkcjonują Dzienne Domy i Kluby „Aktywny Senior” – dodaje wicewojewoda.

„Aktywni Seniorzy – ASY”

Aktywne uczestnictwo w życiu społecznym i edukacja osób starszych, to cel strategiczny Programu. Jego realizacja opiera się m.in. na.: wspieraniu dobrostanu psychicznego osób starszych, rozwoju lokalnych, stacjonarnych form wsparcia, intensyfikacji działań wewnątrzpokoleniowych, przeciwdziałaniu osamotnieniu i rozwoju wolontariatu wśród osób starszych.

Działania służące rozwojowi dziennych form wsparcia realizowane są według priorytetu V. Jednostki samorządu terytorialnego otrzymują wsparcie: jednorazowe na utworzenie i/lub wyposażenie ośrodka wsparcia (nie wyższe niż 400 tys. zł w przypadku Dziennego Domu „Aktywny Senior”, 200 tys. zł w przypadku Klubu „Aktywny Senior” – (Moduł 1)), a także na zapewnienie funkcjonowania istniejących ośrodków wsparcia w placówkach utworzonych w ramach Programu w latach wcześniejszych (nie więcej niż 400 zł miesięcznie na utrzymanie jednego miejsca w Dziennym Domu i nie więcej niż 200 zł miesięcznie w Klubie „Aktywny Senior”) – Moduł 2.

W ramach modułu 1 – w bieżącym roku dofinansowanie otrzymało 10 jednostek samorządu terytorialnego. Łącznie przyznano środki w wysokości 1 528 183 zł, co pozwoli utworzyć 212 miejsc dla osób starszych.

W ramach modułu 2 – w bieżącym roku wsparcie trafiło do 56 samorządów (55 gmin i 1 powiatu). Łącznie przyznano 4 901 421 zł na dofinansowanie funkcjonowania 1 781 miejsc.

Dzieląc radość życia

– Spotkania seniorów mają za zadanie również przeciwdziałać wykluczeniu, ale także być odpowiedzią na samotność. Jak widać chociażby na przykładzie dzisiejszego wydarzenia, seniorzy mają poczucie humoru. Potrafią zachować dystans do siebie. Świetnie odnajdują się w swoim towarzystwie, ciesząc się i zarażając swoją radością innych. Jestem przekonana, że takie formy wsparcia powinny być dostępne we wszystkich zakątkach Małopolski i dlatego gorąco zachęcam szczególnie tych samorządowców, którzy jeszcze nie uczestniczyli w programie „Aktywny Senior”, aby otworzyli się na możliwości, jakie on daje – podsumowuje wicewojewoda Achinger.

Spotkanie zorganizowane zostało w formie potańcówki w stylu lat 70. W specjalnej strefie wystawowej wyeksponowano różnego rodzaju rękodzieła wykonane w ośrodkach wsparcia. Na miejscu działał także punkt informacyjno-promocyjny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a także stoisko diabetologii.

AKTYWNI SENIORZY

Artykuł sponsorowany





Adam Jarubas:

„Transformacja jest konieczna, ale musi być prowadzona rozsądnie”

Artykuł sponsorowany



– Jest to możliwe, a nawet konieczne – przekonuje europoseł Adam Jarubas, mówiąc o pogodzeniu transformacji energetycznej z potrzebami gospodarki. W rozmowie z Głos24 opowiada o działaniach na rzecz odroczenia ETS2, ochrony polskich przedsiębiorstw i miejsc pracy oraz środkach, które mają pomóc w modernizacji energetyki.

Europejski System Handlu Emisjami (ETS) to jeden z najważniejszych mechanizmów unijnej polityki klimatycznej. Jego celem jest ograniczanie emisji dwutlenku węgla, jednak obowiązek zakupu uprawnień wpływa na koszty produkcji energii i funkcjonowania przemysłu. Jeszcze większe kontrowersje budzi ETS2, który ma objąć również paliwa wykorzystywane do ogrzewania budynków i transportu drogowego. Wprowadzenie nowych opłat może oznaczać wyższe koszty dla gospodarstw domowych i przedsiębiorców.

Adam Jarubas, europoseł PSL reprezentujący Małopolskę i województwo świętokrzyskie, zabiega o zmianę tych zasad. Złożył w Parlamencie Europejskim poprawki przewidujące likwidację ETS2 lub przesunięcie jego wprowadzenia przynajmniej do 2031 roku. Jak podkreśla, inicjatywa zyskała poparcie europosłów z dziesięciu krajowych delegacji Europejskiej Partii Ludowej, reprezentujących około połowę tej największej grupy politycznej w PE.

– Myślę, że tym razem jest realna szansa na ustępstwa – mówi Jarubas.

Europoseł pracuje również nad zwiększeniem liczby bezpłatnych uprawnień do emisji dla polskich przedsiębiorstw i ciepłownictwa oraz rozwiązaniami chroniącymi europejski przemysł przed konkurencją spoza Unii. Jego zdaniem polityka klimatyczna nie powinna prowadzić do zamykania zakładów i likwidacji miejsc pracy.

– Transformacja jest konieczna, ale musi być prowadzona rozsądnie, tak żeby nie zaszkodzić polskiej gospodarce i miejscom pracy – podkreśla w rozmowie z Głos24.

Jak ocenia Pan obecną europejską politykę klimatyczną i system ETS? Czy da się zmniejszać emisje bez szkody dla gospodarki?

– Musimy uniezależniać się od paliw kopalnych, które w przeważającej większości importujemy, w tym węgla, którego wydobycie w Polsce jest tak drogie, że ze skromnymi wyjątkami znacznie taniej jest sprowadzić węgiel z drugiego końca świata. Jeśli oznacza to zmniejszanie emisji i dbanie o klimat, to tym lepiej. Ale nie może to oznaczać zamykania firm w Europie i zwalniania ludzi. Transformację trzeba robić rozsądnie, żeby nie zaszkodzić gospodarce. Da się to pogodzić, a nawet trzeba, bo kraje, które pierwsze przejdą na czyste technologie, w dłuższej perspektywie będą na tym lepiej wychodzić. Nowe, czyste rozwiązania z czasem staną się po prostu tańsze niż te, których używamy dzisiaj.

Panie pośle, dużo się mówi o wpływie ETS na ceny energii. Za poprzedniego rządu były nawet specjalne kampanie na ten temat.

– To prawda – ETS podnosi ceny energii. Polska jest jednak w innej sytuacji niż większość krajów UE, bo przez wiele lat opieraliśmy się głównie na węglu. Jeszcze 20 lat temu z węgla powstawało u nas 87% prądu, dzisiaj jest to trochę ponad 50%. To nadal dużo na tle reszty Europy, ale ten udział systematycznie spada. I nie spada przede wszystkim przez ETS, tylko dlatego, że ze starości wypadają elektrownie budowane jeszcze w latach 60. i 70. – ich już się nie opłaca remontować. Ta „tania energia z węgla” brała się głównie stąd, że stare bloki dawno się już spłaciły. Teraz ten czas się kończy, a nowe elektrownie węglowe są tak drogie w budowie, że prąd z nich, nawet bez ETS, nie byłby tani. Przy modernizacji energetyki i ciepłownictwa pomagają nam też pieniądze z ETS, które wpłacają inne kraje w ramach Funduszu Modernizacyjnego. Polska jest jego największym beneficjentem. Do tej pory zatwierdzono programy za około 53,5 mld zł, z czego już wypłacono ok. 18,7 mld zł. Do 2030 roku może do nas trafić nawet ok. 60 mld zł. Te koszty modernizacji i tak trzeba by było ponieść, bo po prostu musimy w krótkim czasie zbudować dużo nowych elektrowni – obojętnie czy gazowych, węglowych, farm fotowoltaicznych czy farm wiatrowych.

A co z ETS2, który ma objąć transport i budynki? Czy w obecnej sytuacji da się go wprowadzić?

– ETS2 w obecnej sytuacji jest po prostu niemożliwy do wprowadzenia. Ceny paliw, które poszły w górę przez wojnę w Iranie i wojnę w Ukrainie, już teraz są wyższe niż ewentualne podwyżki wynikające z ETS2. Te ceny szybko nie spadną, a my nie możemy sobie pozwolić na kolejne podnoszenie kosztów – zwłaszcza gdy rząd stara się je obniżać. Dlatego złożyłem poprawki, które mają albo zlikwidować ETS2, albo przesunąć jego start przynajmniej do 2031 roku. Podpisało się pod nimi posłów z 10 krajów z Europejskiej Partii Ludowej, którzy reprezentują około połowę tej największej grupy w Parlamencie Europejskim. Myślę, że tym razem jest realna szansa na ustępstwa.

Jest Pan sprawozdawcą jednego z raportów dotyczących ETS. O co w nim chodzi i co to oznacza dla Polski?

– Tak, to dość techniczny raport o zasadach przydzielania darmowych uprawnień do emisji. Chodzi o to, że poprzednie zmiany ograniczyły firmom te uprawnienia. Tym raportem staramy się naprawić skutki tamtej decyzji. Dla Polski to ważne – nasze ciepłownictwo może dostać dodatkowe uprawnienia warte przynajmniej 500 mln euro, a firmy chemiczne kolejne 200 mln. Dodatkowe uprawnienia trafią też do firm ceramicznych, które mają teraz ciężko i dla których to warunek, żeby nie zwalniać ludzi. Parlament opowiedział się też za większymi pieniędzmi dla Funduszu Modernizacyjnego, z którego można dofinansować modernizację ciepłownictwa. Teraz będziemy negocjować z rządami państw członkowskich. Stanowiska trochę się różnią, ale i tak efekt dla polskich firm i ludzi korzystających z ciepła systemowego powinien być korzystny.

Często mówi się, że przez ETS firmy mogą przenieść produkcję poza Europę, bo tam będzie taniej. Czy to realne zagrożenie i jak można temu zapobiec?

– Tak, to realne ryzyko. Ceny uprawnień muszą być na rozsądnym poziomie, żeby nie wypychać firm za granicę. Pomagają tu darmowe uprawnienia dla firm, którym trudniej szybko ograniczyć emisje. Drugim narzędziem jest CBAM – opłata na granicy, która ma wyrównywać szanse przynajmniej na europejskim rynku. Nad tym systemem też pracuję, w imieniu całej Europejskiej Partii Ludowej. Ma chronić m.in. producentów cementu i stali, ale też firmy robiące bardziej skomplikowane produkty. Staram się, żeby objął też np. duże AGD, bo tego w propozycji Komisji nie było. Chodzi o to, żeby chronić europejską, w tym polską produkcję przed coraz silniejszą konkurencją z Chin czy Turcji. W Parlamencie Europejskim udało się to przegłosować, ale teraz trwają trudne rozmowy z państwami członkowskimi i Komisją.

A co dzieje się z pieniędzmi z ETS – gdzie one trafiają?

– W latach 2013–2023 do budżetu państwa wpłynęło blisko 94 miliardy złotych i zostały wydane na różne potrzeby. Do tego dochodzą jeszcze środki z Funduszu Modernizacyjnego, które wpłacają inne kraje i które idą bezpośrednio na modernizację w Polsce. Z tego funduszu na wsparcie naszej energetyki i ciepłownictwa wypłacono już blisko 19 miliardów złotych, a kolejne programy są zatwierdzane.

Bilans ETS nie jest więc jednoznaczny – z jednej strony to obciążenie, z drugiej wpływy do budżetu i pomoc w modernizacji. Transformacja jest potrzebna, ale musi być prowadzona rozsądnie, żeby nie zaszkodzić polskiej gospodarce i miejscom pracy. Dlatego walczymy o przesunięcie ETS2, lepszą ochronę przemysłu i ciepłownictwa oraz realne pieniądze na modernizację, które pozwolą nam przejść na czystsze technologie na naszych warunkach.

***

Adam Jarubas, *wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, od 2019 roku jest posłem do Parlamentu Europejskiego. W ostatnich wyborach, w 2024 roku, był liderem listy Trzeciej Drogi w okręgu małopolsko-świętokrzyskim.*

W Parlamencie Europejskim należy do grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci, EPP). Od 2023 roku przewodniczy pracom SANT, początkowo Podkomisji Zdrowia Publicznego, która w 2025 roku uzyskała status samodzielnej komisji. Jest również członkiem Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE) oraz zastępcą członka Komisji Środowiska, Klimatu i Bezpieczeństwa Żywności (ENVI).

GÓRALSKA DUSZA I POTĘGA ORKIESTRY

BRACIA GOLEC WRACAJĄ Z WYJĄTKOWYM WIDOWISKIEM

Artykuł sponsorowany

Czy góralskie dudy, biały śpiew i ludowe melodie mogą zabrzmieć w jednej przestrzeni z wielką orkiestrą symfoniczną, rockiem i jazzem? Łukasz i Paweł Golcowie udowadniają, że tradycja nie musi wybierać między przeszłością a nowoczesnością. W naszej rozmowie zdradzają, jak rodził się projekt SYMPHOETHNIC, dlaczego jego powrót był tak długo wyczekiwany i co chcą przekazać kolejnym pokoleniom.

— Kilkadziesiąt lat temu dwóch chłopaków z Milówki zaczynało swoją muzyczną przygodę, nie wiedząc jeszcze, dokąd ich zaprowadzi. Dziś Golec uOrkiestra to jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów. Czy pamiętacie moment, w którym po raz pierwszy poczuliście, że to, co robicie razem, może stać się czymś znacznie większym niż muzyczną pasją dwóch braci?

Łukasz: Myślę, że takim przełomowym momentem było zdobycie naszego pierwszego Fryderyka w kategorii Fonograficzny Debiut Roku za debiutancką płytę, którą wydaliśmy w 1999 roku. To było dla nas ogromne wyróżnienie i jednocześnie sygnał, że muzyka, którą tworzymy, została dostrzeżona i doceniona nie tylko przez Publiczność, ale również przez środowisko muzyczne. Poczuliśmy wtedy, że to, co robimy, ma sens, że nasz pomysł na połączenie góralskiej tradycji z jazzem, popem i współczesnymi brzmieniami trafia do ludzi. To dodało nam skrzydeł i odwagi do dalszych muzycznych poszukiwań.

Paweł: I wtedy dotarło też do nas, że żarty się skończyły! (śmiech). Skoro powiedziało się A, trzeba było powiedzieć B. Zakasaliśmy więc rękawy i zabraliśmy się do roboty. Efekt? W ciągu zaledwie trzech lat wydaliśmy pięć płyt! Dziś, z perspektywy czasu, sami zastanawiamy się, skąd mieliśmy tyle energii. Ale byliśmy pełni pomysłów, głodni muzyki i przede wszystkim szczęśliwi, że możemy robić to, co kochamy.

— Zanim powstała Golec uOrkiestra, byliście muzykami sesyjnymi i poruszaliście się między jazzem, popem, rockiem czy muzyką klasyczną. Co sprawiło, że w pewnym momencie powiedzieliście: teraz chcemy stworzyć coś całkowicie własnego?

Paweł: Duża w tym zasługa naszego starszego brata Rafała, który od dłuższego czasu namawiał nas, żebyśmy stworzyli coś autorskiego. Powtarzał, że mamy umiejętności, doświadczenie i pomysły, więc nie powinniśmy przez całe życie pozostawać muzykami sesyjnymi, uzależnionymi od propozycji innych artystów. Przekonywał nas, że warto zaryzykować i zacząć budować własną muzyczną tożsamość.

Łukasz: Rafał miał już wtedy doświadczenie w pisaniu tekstów i komponowaniu. Tworzył muzykę dla zespołu, który założył z kolegami ze szkolnej ławki w Milówce. Znał nas doskonale, wiedział, jakie mamy możliwości i jaką drogę muzyczną przeszliśmy.

Kończyliśmy wtedy studia na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, mieliśmy za sobą wiele doświadczeń scenicznych i sesyjnych. Ale jednocześnie cały czas była w nas muzyka, na której się wychowaliśmy – beskidzkie nuty, góralskie przyśpiewki, melodie zasłyszane w domu i podczas rodzinnych spotkań. Rafał dostrzegł, że właśnie w połączeniu tych dwóch światów może tkwić coś oryginalnego. Że nie musimy wybierać między jazzem a folklorem, między tradycją a nowoczesnością. Możemy stworzyć własny język muzyczny. I tak narodziła się Golec uOrkiestra.

— Jesteście bliźniakami, którzy od ponad ćwierć wieku wspólnie tworzą, podróżują i występują. Po tylu latach zapewne potraficie wyczuć swoje muzyczne pomysły niemal bez słów. Ale czy nadal zdarzają się sytuacje, w których Łukasz mówi „idziemy w tę stronę", Paweł odpowiada „absolutnie nie" – i trzeba znaleźć kompromis?

Łukasz: Oczywiście, że tak! I całe szczęście! (śmiech). Spory twórcze są naturalną częścią procesu powstawania muzyki. Każdy z nas ma własną wrażliwość, temperament i pomysły.

Czasem jeden chce coś uprościć, a drugi jeszcze bardziej rozbudować. Bywa gorąco, ale właśnie z takich dyskusji często rodzą się najlepsze rozwiązania. Najważniejsze, że mimo różnicy zdań zawsze przyświeca nam wspólny cel – żeby muzyka była jak najlepsza.

Paweł: Jak widać, przez te wszystkie lata jeszcze się nie pozabijaliśmy, więc chyba całkiem nieźle wychodzi nam dochodzenie do kompromisów! (śmiech). A tak poważnie, to znamy się od zawsze i doskonale wiemy, kiedy warto postawić na swoim, a kiedy posłuchać drugiego. Poza tym mamy do siebie ogromne zaufanie. I chyba właśnie ono jest jednym z sekretów tego, że tak długo potrafimy razem tworzyć.

— SYMPHOETHNIC łączy folk, symfonikę, jazz, rock, muzykę filmową i współczesne brzmienia. Czy podczas pracy nad projektem pojawił się moment, w którym pomyśleliście: „Tego już jest za dużo, zaraz przesadzimy"? Gdzie właściwie postawiliście granicę?

Łukasz: Od początku wiedzieliśmy, że to przedsięwzięcie wymaga ogromnej dyscypliny aranżacyjnej. Przy tak dużej liczbie instrumentów, stylistyk i muzycznych osobowości bardzo łatwo przekroczyć granicę, za którą zamiast pięknej, wielobarwnej kompozycji powstaje chaos. Dlatego do współpracy zaprosiliśmy znakomitych muzyków i aranżerów. Rafał Rozmus, kompozytor i dyrygent, odpowiadał między innymi za instrumentację partii orkiestrowych i aranżacje wybranych utworów. Łukasz Pilch, nasz wieloletni gitarzysta i aranżer, wniósł do projektu swoje doświadczenie i niezwykłą muzyczną wyobraźnię. Ważną rolę odegrała również Edyta Golec, absolwentka Akademii Muzycznej na wydziale instrumentalnym, która doskonale rozumie zarówno świat muzyki klasycznej, jak i tradycyjnej. Dzięki temu nad ostatecznym kształtem projektu czuwało kilka osób, patrzących na muzykę z różnych perspektyw.

Paweł: Nie ukrywamy, że mamy taką naturę, że lubimy dokładać! (śmiech). Jeszcze jeden instrument, jeszcze jeden motyw, może jakiś ciekawy rytm, dodatkowy głos albo zupełnie nieoczywiste brzmienie. Uwielbiamy eksperymentować i szukać nowych rozwiązań. Ale właśnie dlatego tak ważni są ludzie, którzy potrafią w odpowiednim momencie powiedzieć: „Panowie, stop! Już jest dobrze!". Bo w muzyce nie chodzi o to, żeby zagrać wszystko, co się da, tylko żeby każda nuta miała swoje miejsce i sens.

— Pomysł połączenia muzyki etnicznej z symfoniką pojawił się u Was już wiele lat temu, a dziś powraca w znacznie większej formie. Co musiało się wydarzyć przez te lata, żeby ten pomysł dojrzał właśnie do takiego widowiska?

Łukasz: Wszystko zaczęło się w 2013 roku podczas Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, gdzie za utwór „Młody maj" zdobyliśmy kilka nagród. Jedną z nich była nagroda Polskiego Radia – możliwość nagrania płyty z orkiestrą symfoniczną. Dla nas, jako muzyków, było to niezwykle inspirujące wyzwanie. Od razu jednak wiedzieliśmy, że nie chcemy po prostu nagrać naszych największych przebojów z towarzyszeniem orkiestry, która będzie pełniła funkcję rozbudowanego akompaniamentu. Zależało nam na czymś znacznie głębszym – na stworzeniu zupełnie nowej jakości muzycznej, w której orkiestra symfoniczna stanie się równorzędnym partnerem, a nie tylko tłem dla zespołu.

Paweł: Chcieliśmy nadać temu przedsięwzięciu własny, niepowtarzalny charakter. Zaczęliśmy się zastanawiać, co tak naprawdę wyróżnia nas na polskiej scenie muzycznej. Odpowiedź była oczywista – nasze korzenie! Muzyka, z której wyrośliśmy, tradycja Beskidów, bogactwo ludowych instrumentów i niezwykła energia góralskiego muzykowania. Postanowiliśmy więc zaprosić do współpracy orkiestrę ludową, góralki śpiewające białym głosem, muzyków grających na cymbałach, dudach i fletach etnicznych, a także grupę bębniarską Wataha. Chcieliśmy stworzyć organiczne, słowiańsko-góralskie brzmienie i zestawić je z potęgą orkiestry symfonicznej. Tak, żeby te dwa światy nie rywalizowały ze sobą, ale wzajemnie się przenikały, inspirowały i tworzyły coś zupełnie nowego.

Łukasz: W 2019 roku udało nam się zrealizować SYMPHOETHNIC w Katowicach, na specjalnie wybudowanej scenie Narodowego Centrum Konferencyjnego. To było ogromne przedsięwzięcie artystyczne i logistyczne. Blisko 70 minut muzyki, rozbudowany skład wykonawczy, wyjątkowe aranżacje, oprawa multimedialna i niesamowita energia płynąca ze sceny. Obok naszych największych przebojów zabrzmiały również zupełnie nowe kompozycje, napisane specjalnie z myślą o tym projekcie. Wszystko zostało utkane z muzycznych inspiracji, które towarzyszą nam od dzieciństwa, ale pokazanych w zupełnie nowej, symfonicznej przestrzeni. To był jeden z tych koncertów, po których człowiek schodzi ze sceny i wie, że wydarzyło się coś wyjątkowego.

Paweł: Rok później ukazał się dwupłytowy album CD/DVD „SYMPHOETHNIC". Mieliśmy już plany trasy koncertowej, chcieliśmy pokazać to widowisko publiczności w całej Polsce.

Niestety, przyszła pandemia i wszystko stanęło w miejscu. Przez kolejne lata wracaliśmy do tego pomysłu, ale realizacja przedsięwzięcia na taką skalę nie jest prosta. To ogromny aparat wykonawczy,

dziesiątki artystów, wielka produkcja i logistyka. Bywały nawet momenty, kiedy zastanawialiśmy się, czy uda nam się jeszcze kiedyś powrócić z tym projektem na scenę.

Łukasz: I wreszcie nadszedł ten moment! Po siedmiu latach SYMPHOETHNIC wraca, tym razem do największych aren koncertowych w Polsce. Rozpoczynamy 21 listopada 2026 roku w TAURON Arenie Kraków, a następnie spotkamy się z publicznością w Łodzi, Katowicach i Gdańsku. Dla nas to coś więcej niż kolejna trasa. To spełnienie artystycznego marzenia, na które naprawdę długo czekaliśmy.

— Na scenie spotkają się dudy żywieckie, flety ludowe, bębny, góralski śpiew i wielka orkiestra symfoniczna. Jak zachować charakter tradycyjnych brzmień, kiedy nadaje się im tak potężną, współczesną oprawę?

Łukasz: Kluczem jest odpowiednie zaprojektowanie aranżacji i zachowanie przestrzeni dla każdego instrumentu. Dudy żywieckie, flety pasterskie czy tradycyjny góralski śpiew mają niezwykle charakterystyczne barwy, których nie chcieliśmy zatracić w potężnym brzmieniu orkiestry symfonicznej. Dlatego już na etapie tworzenia aranżacji zadbaliśmy o to, żeby te instrumenty miały swoje wyraźnie wyeksponowane momenty. Czasem wystarczy kilka dźwięków zagranych na tradycyjnym instrumencie, żeby przenieść słuchacza w zupełnie inny świat. Nie trzeba od razu uruchamiać kilkudziesięciu muzyków.

Paweł: Dla nas najważniejsze było zachowanie autentyczności. Bo ta muzyka nie jest żadną stylizacją wymyśloną na potrzeby wielkiego widowiska. To są dźwięki, które znamy od dzieciństwa. Muzyka, która płynie w nas, w naszej krwi i w naszych sercach od pokoleń.

Można ją ubrać w nowoczesne aranżacje, połączyć z rockiem, jazzem czy symfoniką, ale nie wolno zatracić jej duszy. I właśnie na tym polega cała sztuka. Chcemy pokazać, że tradycja nie musi być zamknięta w muzeum. Może żyć, rozwijać się, inspirować i zachwycać kolejne pokolenia.

— Przy aranżacjach SYMPHOETHNIC pracowali między innymi Krzysztof Herdzin, Rafał Rozmus i Łukasz Pilch, oraz Panowie. Czy oddanie własnych utworów w ręce innych twórców wymagało od Was odrobiny artystycznego „odpuszczenia”? I czy zdarzyło się, że ktoś zaproponował rozwiązanie, na które sami wcześniej nie wpadliście?

Paweł: Zanim rozpoczęliśmy pracę nad aranżacjami i instrumentacją utworów, usiedliśmy i przygotowaliśmy listę twórców, których chcielibyśmy zaprosić do współpracy. Nie był to przypadkowy wybór. Doskonale znaliśmy ich dorobek, styl i muzyczną wrażliwość.

Wiedzieliśmy, co każdy z nich może wnieść do tego projektu. Zależało nam właśnie na spotkaniu różnych osobowości artystycznych. Bo jeśli zaprasza się do współpracy wybitnych muzyków, to nie po to, żeby ograniczać ich wyobraźnię, ale żeby dać im przestrzeń do twórczego działania.

Łukasz: Oczywiście mieliśmy własną, bardzo konkretną wizję projektu. Odbyliśmy wiele spotkań, podczas których rozmawialiśmy o charakterze poszczególnych kompozycji, ich dramaturgii, emocjach i brzmieniach, jakie chcielibyśmy osiągnąć. Nie nazwałbym tego jednak artystycznym odpuszczaniem, ale raczej twórczym dialogiem. Każdy z aranżerów wniósł swoją wrażliwość, wiedzę i doświadczenie, a dzięki temu dobrze znane utwory zyskały nowe życie.

Paweł: To jest zresztą fascynujące w muzyce – można znać własną piosenkę od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, a potem usłyszeć ją w zupełnie nowej odsłonie i odkryć w niej emocje, których wcześniej się nie dostrzegało.



— SYMPHOETHNIC rusza w ogólnopolską trasę, odwiedzając między innymi Kraków, Katowice, Łódź i Gdańsk. Co jest dla Was najważniejsze w tym, że projekt nie zostanie pokazany tylko w jednym miejscu, ale będzie mógł spotkać się z publicznością w różnych częściach Polski?

Łukasz: Przede wszystkim czujemy ogromną wdzięczność, że po siedmiu latach możemy wreszcie zrealizować to marzenie. Nie ukrywam, że były momenty zwątpienia, kiedy zastanawialiśmy się, czy SYMPHOETHNIC jeszcze kiedykolwiek zabrzmi na żywo w takiej skali. Ale przez cały ten czas otrzymywaliśmy mnóstwo pytań od fanów, znajomych i bliskich. Ludzie wracali do nagrań, wspominali koncert w Katowicach, pytali, kiedy znów będzie można usłyszeć tę muzykę na żywo. To było dla nas niezwykle budujące i dawało motywację, żeby nie rezygnować.

Paweł: Ogromnie cieszymy się, że będziemy mogli zaprezentować SYMPHOETHNIC publiczności w różnych częściach Polski. Zaczynamy 21 listopada w Krakowie, a wiosną 2027 roku spotkamy się w Łodzi 3.03.2027, Katowicach 7.03.2027 i Gdańsku 9.04.2027r.

Każdy z tych koncertów będzie dla nas wyjątkowy. I mamy nadzieję, że publiczność przyjdzie nie tylko posłuchać znanych przebojów Golec uOrkiestry, ale przede wszystkim przeżyć coś nowego. Bo SYMPHOETHNIC to nie jest zwykły koncert z orkiestrą symfoniczną. To wielowymiarowe widowisko muzyczne, w którym jest miejsce na żywiołowość, zadumę, wzruszenie, wirtuozerię i ogromną energię.

Chcielibyśmy, żeby ludzie wychodzili z tych koncertów z poczuciem, że uczestniczyli w czymś naprawdę niepowtarzalnym.

— Ważną częścią projektu są także młodzi artyści związani z Fundacją Braci Golec. Po latach własnej kariery coraz częściej występujecie już nie tylko w roli artystów, ale również ludzi przekazujących muzyczne doświadczenie dalej. Czy obserwując tych młodych ludzi, zastanawiacie się czasem, co z tego, co stworzyliście, zostanie po Was na kolejne pokolenia?

Łukasz: Od samego początku działalności Fundacji Braci Golec przyświecał nam jeden podstawowy cel – rozbudzić w dzieciach pasję do muzyki, uwrażliwić je na piękno rodzimej kultury i pokazać, jak wielką wartością jest tradycja miejsca, z którego pochodzą. Nie chodzi wyłącznie o naukę gry na instrumencie. Chodzi o coś znacznie ważniejszego – o budowanie tożsamości, poczucia przynależności i szacunku do własnych korzeni. Bylibyśmy ogromnie szczęśliwi, gdyby to, co udało nam się zapoczątkować, przetrwało kolejne pokolenia. Bo przecież muzyka tradycyjna żyje tylko wtedy, kiedy jest przekazywana dalej – z człowieka na człowieka, z pokolenia na pokolenie.

Paweł: Przez blisko 23 lata działalności Fundacji przewinęło się przez nią około tysiąca podopiecznych. Obecnie kształcimy około 250 dzieci w 12 miejscowościach Żywiecczyzny. Największą satysfakcję daje nam obserwowanie, jak te dzieci dorastają i jak muzyka staje się ważną częścią ich życia. Wielu naszych wychowanków kontynuuje naukę w liceach i akademiach muzycznych. Niektórzy zostali już zawodowymi muzykami, a część wróciła do Fundacji w roli instruktorów i dziś przekazuje swoją wiedzę kolejnym dzieciakom. I to jest chyba najpiękniejszy dowód na to, że ta praca ma sens. Że zasiane kiedyś ziarno wydaje owoce.

— 21 listopada SYMPHOETHNIC zabrzmi w TAURON Arenie Kraków. Po ponad 25 latach kariery macie za sobą setki koncertów i tysiące spotkań z publicznością. Co musi wydarzyć się tego wieczoru, żebyście po zejściu ze sceny spojrzeli na siebie i powiedzieli: „Tak, właśnie po to zrobiliśmy SYMPHOETHNIC”?

Łukasz: Musi wydarzyć się magia. A wierzę, że SYMPHOETHNIC ma w sobie niezwykłą moc jej tworzenia. Chciałbym, żeby tego wieczoru muzyka naprawdę poruszyła ludzkie serca. Żeby była przestrzeń na wzruszenie, refleksję, radość, ale też na tę niesamowitą energię, którą daje wspólne przeżywanie muzyki.

Paweł: Bo dla nas najważniejsze nie jest to, ile instrumentów zabrzmi na scenie, jak wielka będzie orkiestra czy jak imponująca okaże się oprawa wizualna. Najważniejsze jest to, co wydarzy się między sceną a publicznością.

Łukasz: Jeśli uda nam się sprawić, że ludzie choć na chwilę zapomną o codzienności, dadzą się porwać muzyce i poczują emocje, które towarzyszyły nam podczas tworzenia tego projektu, będziemy szczęśliwi.

Paweł: I właśnie na to liczymy! Bo przez te wszystkie lata grania nauczyliśmy się jednego – można mieć najlepszych muzyków, najpiękniejsze aranżacje i największą scenę, ale prawdziwa magia koncertu rodzi się dopiero wtedy, kiedy muzyka spotyka się z emocjami publiczności. Jeśli po koncercie zobaczymy uśmiechy na twarzach, wzruszenie w oczach i usłyszymy, że ta muzyka naprawdę kogoś poruszyła, będziemy wiedzieli, że było warto czekać te siedem lat.

Rozmawiał Norbert Kwiatkowski

STAN
TAURUS
od 1989

KIEŁBASA SWOJSKA PILZNEŃSKA

POLĘDWICA SWOJSKA PILZNEŃSKA

SZYNKA SWOJSKA PILZNEŃSKA

BOCZEK SWOJSKI PILZNEŃSKI

WYROBY GARMAŻERYJNE



W SKLEPACH FIRMOWYCH TAURUS:
TARNÓW: UL. HODOWLANA 3 | ŁADNA 5, | PILZNO: RYNEK 11 · UL. LEGIONÓW 58 | DĘBICA: UL. KOLEJOWA 5
ORAZ W INNYCH DOBRYCH SKLEPACH

TSO
TARNOWSKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA
33 - 100 TARNÓW ul. Hodowlana 5
14 629 30 49, 14 629 30 48
www.tso.com.pl



Tarnowska Spółdzielnia Ogrodnicza oferuje:
- Owoce, warzywa i przetwory
- Przetwory zbożowe, oleje
- Wody mineralne, soki i napoje
- Miody
- Przyprawy i dodatki

Zapraszamy pon - pt 7.00 - 15.00 sob 7.00 - 13.00

Szkółka ogrodnicza:
- Drzewka i krzewy owocowe, krzewy ozdobne
- Byliny, kwiaty rabatowe, nawozy, donice, ziemie, podłoża

Zapraszamy pon - pt 7.00 - 17.00 sob 7.00 - 13.00

Zapraszamy klientów hurtowych: sklepy, restauracje, bary, stołówki oraz klientów detalicznych.

TARNÓW, ul. Hodowlana 5 | 14 629 30 48 wew. 51



MEGAel®
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

KLIMATYZACJA
WENTYLACJA
NARZĘDZIA

TARNÓW, ul. Mościckiego 155
BOCHNIA, ul. 20 Stycznia 50
MIELEC, ul. Wolności 24

www.megael.pl infolinia: 801 011 115

glos24.pl

Cała Małopolska
na jednej
stronie

